

Czwartek: Tytusa B. M.  
Piątek: Telesfora.  
Sobota: Trzech Króli.  
Niedziela: Lucyana i Jul.  
Poniedziałek: Seweryna O.  
Wtorek: Marcyanny P. M.  
Środa: Agatona P.

Wschód: g. 8 m. 11.  
Zachód: g. 3 m. 59.  
Dług. dnia: g. 7 m. 48.

**CENA PREUMERATY**

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —  
Półrocznie „ 4 „ —  
Kwartalnie „ 2 „ —  
Miesięcznie „ „ 67  
Odnoszenie 10 k. m.  
Egz. pojedynczy 5 k.

**Z przesyłką pocztową:**

Rocznie rb. 10 kop. —  
Półrocznie „ 5 „ —  
Kwartalnie „ 2 „ 50  
Miesięcznie „ „ 85

**Redakcja**

w ŁODZI,  
ul. Piotrkowska № III.  
№ telefonu 593.

# ROZWIÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Czwartek, dnia 23 grudnia 1899 r. (4 stycznia 1900 r.).

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane” na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

**NADESŁANE.**

## ! Ojciec Nasz !

Józefa Męciny-Krzesza  
pozostaje na

### Wystawie Sztuk Pięknych

Piotrkowska Nr. 31

jeszcze tylko do Niedzieli d. 7 b. m. włącznie.

## MASKARADA ARTYSTYCZNA

w SALI KONCERTOWEJ,

w Sobotę dnia 6 Stycznia.

Początek o godzinie 11. wiecz.

Gospodarz **TEXEL.**

3-3-1

**Apieka M. LEINVEBERA**

dzierżawca W. Groszkowski  
poleca

Maść od odmrożenia  
Granulki od kaszlu  
Proszek od kataru

Eau de Capiele radykalny środek przeciw formowaniu się łupieżu i wypadaniu włosów. Wina lecznicze własnego wyrobu i zagraniczne.

Główna sprzedaż espy ochronnej. Krowińska i Detryt.

Kefir na mleku sterylizowanym. 1618-3-1

**KALENDARZYK TERMINOWY.**

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Włastibora.  
SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.  
WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31.  
kl. obrazów Józefa Męciny-Krzesza „Ojciec Nasz”.  
TEATR ZIMOWY „Victoria” (ul. Piotrkowska № 67).  
przedstawienia niema.

## Gabinety przejściowe.

Po doświadczeniach w szerszym stylu, usiłujących pogodzić sprawy, z których jedna wprost łączy drugą, monarchia austro-węgierska wchodzi w sferę gabinetów przejściowych, powołujących specjalnie po to, by po rozwiązaniu ściśle określonego zadania, ustąpić miejsca swemu następcy.

stępcy, wezwanemu dalej do sterowania nawą państwową, dopóki znów nie utknie na mieliźnie.

Zamienowany na krótko przed Bożem Narodzeniem gabinet Witteka, dotychczasowego ministra kolei żelaznych, jest już piątym z rzędu takich gabinetów, różniącym się od poprzedników tem tylko, że nie przedstawiał się nawet parlamentowi, lecz najspokojniej w świecie odroczył go na czas nieograniczony. I rzeczywiście było to zbyt czynnym z tej prostej przyczyny, że nie miał się z czem przedstawiać, nie mając żadnego politycznego programu.

Gabinet Witteka powołany został jedynie dla wprowadzenia w życie ustaw, stanowiących konieczność państwową, bez których dalsze istnienie monarchii byłoby niemożliwym, a w stosunkach wewnętrznych zapanowałby odmet równoznaczny anarchii. Kierownik więc nowego gabinetu w pierwsze święto bawił w Budapeszcie, gdzie z ministrem prezydentem gabinetu węgierskiego p. Szeem porozumiał się ostatecznie co do załatwienia ugody austro-węgierskiej. Kwotę ustanowi cesar, nie wiadomo tylko, czy na cały rok, czy na 6 miesięcy. W każdym razie cały komplet spraw wchodzących w zakres ugody z Węgrami, załatwiony został przez paragraf 14 w drodze rozprządzeń gabinetowych i cesarskich.

Rozporządzenia te atoli na zasadzie obowiązującej konstytucji wymagają zatwierdzenia przez parlament, skoro tylko zwołany zostanie, lub miną przeszkody zwołaniu go stojące na zawadzie, zachodzi jednak obawa, że izba deputowanych odmówi muże zatwierdzenia, wobec czego pozostawałoby tylko nie zwoływać parlamentu wcześniej, aż pouplywie ustaw wprowadzonych na zasadzie paragrafu 14-go, a więc aż do roku 1907. Rozporządzenia tedy, wydawane na zasadzie paragrafu 14-go, są obosiecznym mieczem, którym obronić i skaleczyć się można i dlatego hr. Clary palca w nich maczać nie chciał.

O zupełnem zaś rozpuszczeniu sejmku i rozpianiu nowych wyborów mowy być nie może, do tego bowiem potrzeba gabinetu politycznego z jasno określonym programem.

To też gabinet Witteka, wprowadziwszy w czyn wszystko to, co dla prawidłowego biegu maszyny państwowej było niezbędnem, ustąpi niebawem miejsca nowemu urzędnikemu gabinetowi, którego zadaniem będzie przeprowadzić przez parlament ugody austro-węgierską, tudzież pogodzić Czechów z Niemcami; zadanie niezmiernie trudne, bo gdy pierwsi energicznie dążą do uzyskania równouprawnienia na zasadzie nie przedawnionych praw historycznych korony czeskiej, drudzy nie mogą zapomnieć o epoce, w której panowali wszechwładnie nad innymi ludami Austro-Węgier.

Pogodzić te sprzeczne dążenia prawie niepodobna, tembardziej podczas krótkiej sesji sejmku czeskiego; jeżeli bowiem gdzie, to w Pradze czeskiej Niemcy nie zgodzą się nigdy z Czechami, zwłaszcza po śmierci jednego Niemca, który może nie byłby od tego, wpływowego prezesa postępowego klubu niemieckich deputowanych na sejm czeski-Dr. Ludwika Schlesingera.

Sfery rządowe rozumują atoli cokolwiek odmiennie i być może w rozmowaniach ich mieści się dużo prawdy.

Obstrukcyja zrobiła już swoje. Niemcy obalili gabinet hr. Thuna, Czechy gabinet hr. Clary, obie strony znużyły się i wyczerpały, wszelka więc akcyja pogodzenia ma racyę bytu.

Za tło tej akcyji posłużyć ma projekt ustawy językowej, opracowany przez hr. Clary i ministra Körbera, czy jednak akcyja ugodowa powiedzie się rokować trudno, Austria bowiem to kraj niespodzianek i wobec ogólnego rozstroju stosunków, jaki ją ogarnął, niepodobna orzec, ażali nie zajdą jakie okoliczności, które pojednanie w najlepszej wierze poczęte niemożliwym uczynią.

Zato w sferze polityki zewnętrznej, kierowanej przez doświadczone dłonie hr. Gołuchowskiego, Austro-Węgry na bieg spraw skarżyć się nie mogą. Zresztą hr. Gołuchowski nader jasno wyłożył przed delegacyami wspólnymi zasady swej polityki. Nie dążąc do roli wszechświatowego państwa, Austro-Węgry postarają się o zabezpieczenie interesów swych w Europie w ogóle a na półwyspie Bałkańskim w szczególe.

Pierwszy z tych celów osiągnęły przez utrzymanie przymierza z Włochami i Niemcami, drogi przez utrzymanie na półwyspie Bałkańskim niezmiennego stanu rzeczy, dzięki ugodzie z Rosyą, zawartej w r. 1897.

Prasa zagraniczna rozpuściła wprawdzie pogłoskę, jakoby dobre porozumienie z Rosyą narzuconem zostało na szwank przez przyjęcie w Wiedniu, króla serbskiego Aleksandra, który w tych dniach przez Wiedeń powracał z Meranu do Belgradu. Niema w tem ani cienia dobrej racyi, Austro-Węgry bowiem i Rosya najzupełniej jednako patrzą na sprawy serbskie. Oba umawiające się mocarstwa pozostawiły sobie swobodny sąd o sprawach bałkańskich, nie życzą sobie tylko, aby ktokolwiek mieszał się w nie czynnie, dopóty, dopóki nie przybiorą charakteru groźnego dla pokoju Europy.

W takich warunkach Austro-Węgry i Rosya mogą tylko śledzić uważnie przebieg spraw serbskich, lecz nie mogą narzucać sobie nawzajem sądu o nich.

Wreszcie przyjęcie króla Aleksandra serbskiego jest poniekąd tylko aktem międzynarodowej grzeczności i w niczem nie wpływa na wzajemny stosunek obu państw, pilnujących niezmiennego stanu rzeczy na półwyspie Bałkańskim.

S. J.

## MŁOT I KOWADŁO.

(Dokończenie).

Z nastaniem drugiej połowy wieku pojawia się na widowni niemieckiej człowiek, który rozstrzygnąć miał o przyszłości Niemiec. W roku 1851 Otto von Bismark zostaje pruskim pełnomocnikiem we Frankfurcie i na całej drugiej połowie wieku wyciska swoje piętno. Dotąd ścierały się w Niemczech dwa prądy: postępowy i humanitarny, któremu kraj ten odrodzenie swe zawdzięczał i junkiersko wsteczny, pragnący za wszelką cenę dawne przywileje odzyskać. Bismark połączył je obydwaj w swojej osobie; na jednym się oprze, drugim posłuży jako narzę-



dziem, wypaczywszy jego kierunek. Król pruski za Bismarka radą, staje na czele narodowego niemieckiego prądu, marzenie jego półwiekowe: jedność niemiecką, urzeczywistniać poczyna „krwią i żelazem“ i nim Niemcy spostrzegli się, że prąd ich myśli w inne wykoleił się łożysko, że nie ma już ona dawnej szlachetności i górnych połotów, już było zapóźno! Odurzyli ich już zwycięstwa, krew przelana nienawiścią zakaziła serca, a łupy rozbudziły chciwość.

I stanęły nowe Niemcy, zbrojne i drapieżne, z podniesioną pięścią jako tablicami Zakonu, maciejsku i zdobyczy: z kowadła zostały młotem i nadal młot marzy, że i w następnym pozostanie młotem. Nie pytajmy, jał będą jego dzieje: młot każdy wcześniej, idzie między stare rupiecie — nie poszły... W tem sęk, co tymczasem

\* \* \*

ceiw komu młot się zwróci?

ieki i szlachetny naród niemiecki — tak ów wiekiem wszędzie, i u nas, o Niemcach — jest, zdaniem hr. Bülowa, zniechęcony i zniechęcony powszechnie. Dziwić nie ma się czemu ki minister: Niemcy rozrosły się cudzym potężnie, a dzisiejsze marzenia ludowe sie sięgają daleko za obszerne niemieckie Cokolwiek mówią urzędowi dyplomaci, myśl niemiecka rozgląda się za zaborem

ku wieku z takim samym młodzieńczym z jakim u jego początku o wolności ludów marzyła; na żer czyha orzeł nie z tak podstępą łapczywością, jak gdyby się na bagnach — nie na szczytach gór — zmieć zaludniają dziś ludy, bądź już przez w skrzywdzone, bądź na skrzywdzenie upatrzone. „Nienawidzą nas? — der Hieb beste Parade!“ — ziemia cała winna być kowadłem, na którym młot niemiecki wyędzie w XX wieku zwycięzkie swoje

amiętamy — w ten sens mówił hr. Bülow — punkt ciężkości w Europie. Na nią ma się. Ale floty nam potrzeba, by z jej polokonać z początkiem wieku nowego na orzyść podziału ziem! Europie daje się sem przyjazne zapewnienie: na raz na ich rzucić się nie można, chyba z czasem ego po drugim, na upatrzonego. Inaczej — jezo brzmi głos niemiecki, gdy chodzi zły podział ziem: „Poniatać sobą nie my nikomu! Nikomu nie pozwolimy poć, że ziemia już rozebrała! Fala wypad- szyla — bądźmy do czynu gotowi!“

nie dostrzegł niemiecki minister ten za- chu dziejowej fali? Do kogo zwraca się emi słowy? Kto jest ten naród, który

Niemcom poć wiedzieć, że ziemia już za- uncta terrarum subacta — na co Niemcy, przyszła flota; nigdy nie pozwolą? Jeden ko taki: ten sam, który niedawno Niemcy zył w Samoa, z którym zawarli układ ańskie kolonie, do którego Wilhelm II w odwiedzin — wszystko to, zanim w Trans- zarysował się groźny ruch fali dziejowych ców. Narazie urzędowe Niemcy zmieniły vobec Anglii ton urzędowych przemówień, ac, co przyniesie fala. Ale jeśli Wielka ia nie wybrnie rychło ze swych opalów, mi chcą być do czynu, by z osłabionym nem układy o nowy podział świata rozpo-

Kowadłem pod niemiecki młot widziećby ia Anglię cała niemiecka prasa, dyszająca szczerą nienawiścią, — tem gwałtowniejszą, smo szowinistyczniejsze wywiesza hasła: eercie tendencyjnych kłamstw prasy nie- ej (powtarzanych za panią matką i gdzie-

indziej) prym dierży hakatystowska „Ostdeutsche Rundschau“, która wykryła, że Anglię głodzą jeńców, a rannym obcinają palce! Szowinistyczna prasa niemiecka, nie dbając o dyplomatyczne plany frontu, nietylko współzawodnika, ale ciągle i niezmiennie wręcz wroga w Anglii wietrzy którego upokorzenie jest warunkiem niezbędnym rozkwitu Niemiec. I nie myli się niemiecka prasa: mniejsza o skrawki kolonii, ale cała myśl przewodnia polityki Niemiec nowożytnych w otwartem stoi przeciwieństwie do polityki angielskiej. To dwa różne, niezgodne z sobą systemy. Wobec innych ludów są Niemcy (nie jedynym, ale najbardziej typowym) przedstawicielem polityki wynarodowienia i ucisku; Anglia jest najty-

powszą wychowawczynią wolnych ludów. Obejrzyjmy się dokoła: w Irlandyi większa obecnie panuje swoboda, niż w... Berlinie; alzateczycy radziby byli z takiej wolności, jaką cieszą się holendrzy w Kaplandzie.

Kanada, Australia, Nowa Zelandya, te samodzielne kolonie z nieograniczoną w niczem swobodą! Pod berłem brytańskim znajdujące się ziemie dla wszystkich stoją na równych prawach wciąż otworem: dla tubyleców, dla Anglików, czy dla obcoplemiennych przybyszów. Dzisiejszy ruch germański z końca wieku czuje potrzebę nietylko pochłaniać wszystko, ale na wyłączną swą korzyść przeżuwać i trawić. I cóż dziwnego, że kowadłem pod młot swój widziećby pragnął współzawodnika, który nietylko nowe światy zagarnia, ale i ich ludność tak często bezpowrotnie ku sobie przyciąga? Może kiedyś wyzbyć się ona angielskiego zwierzchnictwa — nie wyzbyć się chyba nigdy angielskiego ducha: wolności i swobody!

Czyż Anglia nie stworzona na kowadło w wieku, w którym Niemcy stawiają się przed dylematem: być „młotem lub kowadłem“? Czyż Niemcy koniecznie młotem być muszą, jeśli nie chcą być kowadłem? Jeśli sami drogi innej nie znajdują, jeśli będą chcieli koniecznie być wrogiem reszcie świata — czyż między dwiema ostatecznościami: młotem i kowadłem — nie znajdzie się dla nich odpowiednie miejsce... pośrodku?

\* \* \*

Daleko zawiodło nas dociekanie, co spowodowało niemiecką radę związkową, że z taką niecierpliwością, wbrew rozsądkowi i muce, początek wieku o rok jeden przyspieszyć postanowiła. Zawiodło nas może za daleko. Opowiadają w Berlinie, że ces. Wilhelm, wybierając się w nabożną do Ziemi św. pielgrzymkę, wioził w kieszeni piękną odezwę do chrześcijańskiego wiata, którą z nad grobu Chrystusowego obwieścić miał ludzkości. Nieszczęściem rosyjski okólnik w sprawie rozbrojenia wypadł tak nie na czas, że piękna odezwa stała się bezprzedmiotową wyjść dopiero będzie mogła w zbiorze pośmiertnych dzieł tak wysoce uzdolnionego mówcy-monarchy. Przełom wieku jest też odpowiednią chwilą do uroczystej przemowy. Kiedy wiek nasz XIX, wiek ten, tak bogaty w dziejowe wpadki, zapadać się będzie bezpowrotnie w przeszłość, ustępując miejsca zagadkowemu następcy iluż mówców, iluż pisarzy, iluż myślicieli poegna go ciepłem wspomnieniem, z ubiegłego stulecia naukę wycisnąć, a nowe natchnionem słowem powita? I miałaby się powtórzyć historia zporoniona jerozolimską mową? Miałaby ktoś wyrwać natchnione słowa z ust niezrównanego mówcy? Niech wiek się natychmiast o rok wcześniej rozpocznie! Sie volo... I Bundesrath fecit!

Może rok nowy przyniesi nam tę drogo cenioną mowę i na tem zakończą jej skutki doniosłej uchwały, brzmiącej tak przerażająco i groźnie, iż góry odczuwają porodowe bóle...

## KRONIKA.

Wszystkim przyjaciółom „Rozwoju“, którzy nadesłali nam łaskawe życzenia noworoczne, odpowiadamy na tej drodze serdecznym staropolskiem „Bóg zapłać!“

**Odezwy.** Urząd lekarski rządu gubernialnego piotrkowskiego nadesłał o naczelnika powiatu łódzkiego i poliemaistra z Łodzi okólnik, w sprawie dostarczenia szczegółowych danych, dotyczących stanu zdrowotnego niektórych miejscowości, w powiecie łódzkim połonnych. Zebranie powyższych danych ma na cel przedsięwzięcie środków ochrony zdrowia ludności stałej, tudzież przebywającego czasowo wojska. Ujęte w szemat dane przekonać mają, czy są miejscowości wraz z okolicami, które nie odpowiadają warunkom sanitarnym i jakie składają się na to przyczyny (klimatyczne, gleby, hydrograficzne, orograficzne i warunki miejscowe). W tym celu rozesłano do wszystkich lekarzy, zarówno będących na służbie państwowej, jak i wolnopraktykujących, jako osób, mogących najlepiej ocenić i dokładnie wyświecić stan sanitarny danej miejscowości, odezwy, z wezwaniem do dostarczenia wyczerpującego w tej sprawie materiału.

**O Nadleśnego.** Obsadzenie wakującej posady nadleśnego m. Łodzi ludzi w kołach dbających o dobro gospodarki w miejskim lesie wielkie zainteresowanie.

Chodzi bowiem o to, aby obejmujący tę posadę był leśnikiem, któryby nie dpuścił, by niszczył las miejski. Bezwarunkowo, należy obecnie powołać na to stanowisko porażnego leśniczego, który by coś ukończył i coś miał. Taki tylko bowiem leśniczy może badać wszystkie choroby drzewa, wnikać w przyczynę wysychania wartościowych i ładnych sztuk, nszczyć zarazki i pielęgnować tę tak ważną dla miasta oazę leśną.

Słyszeliśmy też głośne nawoływania, że las miejski potrzebuje stanowczo oarkaniania, gdyż przy tak małej liczbie podleśniczych trudno ustrzedz w lasu kradzieży.

Aby więc na społeczeństwie dźwiejszem naszym nie ciążyła odpowiedzialność za zniszczenie tych lasów, trzeba gorliwie dbać o pielęgnowanie drzew i dosadzanie ich, a to może tylko zrobić człowiek fachowy i z zamiłowaniem sprawie oddany.

**Sprzedż trunksów.** Z powodu świąt Bożego Narodzenia st. st., sprzedaż trunksów w handlach win, sklepach monopolowych i restaracyach zawieszoną będzie w piątek, d. 5 b. i., od godziny 5-ej po południu i przez cały dzień następnny, to jest w sobotę d. 6 b. m. Sprzedż rozpocznie się dopiero w niedzielę, 7 b. m., o godz. 12-ej w południe.

**Zjazd aptekarski.** Na zapowiadziany zjazd aptekarski w Petersburgu udaje się Łodzi p. Bolesław Knichowiecki, właściciel aptki, magister farmacyi.

**Kasa pożyczkowa.** Grono mieszkańców Bałut stara się o zatwierdzenie dla tej dzielnicy Kasy pożyczkowo-oszczędnościowej, wedłu ustawy normalnej.

**Z dobroczynności.** Żydowskie Towarzystwo dobroczynności, wchodząc w położenie biedniejszej ludności żydowskiej, codziennie w kancelaryi swej przy ul. Cegielnianej № 17, przyjmuje od osób biednych próśby o wsparcie, na zasadzie których opiekunowie cyrkulowi bezzwłocznie sprawdzają stan ubóstwa, i opinie swoją przedstawiają do kancelaryi Towarzystwa, która ze swej strony przy udziale członków decyduje normę zapomogi, czy to w pieniądzu, węglu, lub innych artykułach niezbędnych do podtrzymania bytu; wydaje również kwity na bezpłatne obiady w taniach kuchniach.

Najwięcej osób udaje się z prośbą o węgiel, to też setkom tych biedaków członkowie wydają codziennie kwity.

Było także parę wypadków padnięcia u furmanów koni, które podtrzymywały byt całej rodziny. W podobnych razach Towarzystwo nie szczędziło swej pomocy,

kupno nowego konia od 25 zł. Jednym słowem, Towarzystwo w tym krytycznym czasie, biednych.

**Z Towarzystwa Muzyka.** Wzrostek dla członków, ich dzwonych osób odbędzie się w poniedziałek d. 8 b. m. M. Hildebrandt (śpiew), organy i F. Kwasta (organy) i F. Kwasta (organy) o 8 1/2 wieczorem.

**Zamiast powinszowań** w naszej Redakcyi:

Dla najbiedniejszych  
Stanisław Świeciński  
Kępczyński 1 rb.  
Ludwik Zawadzki 50  
Czesław Bystrzanowski

Na Przytatek  
Stanisław Świeciński

Na opał dla  
Kępczyński 50 kop.

Na ochronę  
Józef Pieczyrak 1 rb.

— W numerze onego Reks przez pomyłkę nie i Anna.

**Zebrania.** W niedzielę o godz. 3 popołudniu w l



jewskiej odbędzie się sesja kwartalna tokarzy. Porządek dzienny: wybór starszego i podstarszego.

— Dnia 7 stycznia w lokalu przy ul. Nawrot odbędzie się zebranie czeladzi tkackich.

**Komitet Przytulku dla starców i kalek** ma zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że w miesiącu grudniu r. z. na rzecz rzeczony instytucji poczynione zostały następujące ofiary:

Od IV damskiego cyrkulowego komitetu 10 f. bawelny, p. I. K. 10 f. tabaki, p. B. Dobranza 8 f. pierników, p. A. Teschicha 99 korcy węgla kamiennego, p. A. Stüldt 20 f. orzechów, pani Kosel 1 salopa, 1 marynarka, 1 kamizelka, 8 par skarpetek, dominium Porszewice 20 korcy kartofli, od firmy S. i M. Bergson 100 korcy węgla kamiennego, pani Kunitzer 50 męskich koszul, 50 kobiecych koszul i 50 woreczków, pani Fischer 10 chustek i 4 tomy czasopisma, p. Eisnera 3 pudełka tytoniu, p. L. Schmiedera 10 rb. gotówką, firmy Hielle i Dittrich 1 spódnica, 4 kaftany 12 par pończoch, od III damskiego cyrkulowego komitetu 100 f. cukru, 48 prześcieradeł i 60 fartuchów, od pani E. Stephanus 4 pudy jabłek, pani K. Abel 20 chustek, p. I. Albrechta 15 rb. got., p. L. Albrechta 10 rb. got., p. K. F. Klukowa 5 rb. got., p. R. Zieglera 10 rb. got., p. Wehra 3 rb. got., p. I. T. 5 rb. got., pani P. Schultz 3 rb. got., przez p. Friedricha 3 rb. got., od p. Peysera 5 rb. got., p. Bernhardta 5 rb. got., p. E. Stephanusa 5 rb. got., p. Hafftsteina 5 rb. got., p. I. Goldy 3 rb. got., p. Ferrenbacha 5 rb. got., p. A. Richtera 2 rb. got., p. E. Tischera 6 rb. 80 kop., p. Lissnera 5 rb. got., p. Michałka 2 rb. got., od N. N. 5 rb. got., p. O. Behr 4 f. pierników, 10 f. orzechów, pani F. Guse 10 f. pierników, p. D. Eichlera 20 rb. got., p. I. Gernerta 3 rb. got., p. P. Biedermana 10 f. pierników, p. A. Bertholda 22 f. żytniej kawy, p. Vogta 11 f. pierników, p. H. Maedera 2 f. tytoniu, od N. N. 26 f. tytoniu, od firmy L. Geyer 50 rb. got., p. I. Gampe 10 rb. got. i 6 f. tytoniu, d-ra Wislockiego 1 rb. got., Braci Döring 24 chustki, od pani G. Geyer 94 arsz. towaru, p. F. Abel 6 chustek i 45 arsz. towaru, p. F. Zasackiego 20 f. tytoniu i 200 szt. cygar, p. Z. Konrada 50 strucl i 5 f. pierników, p. E. Herbsta 100 rb. got., p. Mitke 1 rb. got., p. Hornunga 1 rb. got., od N. N. 1. rb. got., p. Zimmermana 1 rb. got., p. Paeschal 1 rb. got., p. Schwallera 5 rb. got., p. L. Schmiedera 56 arsz. towaru, p. R. Weyraucha 90 f. wędlin, od firmy L. Geyer 100 korcy węgla kamiennego, N. N. 5 marynarek, 2 kamizelki i 2 kobiece kaftany, od małżonków A. Koechlin 6 par kalesonów, 19 męskich koszul, 1 para kamaszy, 1 kobiece kaftan, 2 spódnice, 6 par pończoch i bielizny dziecięcej, p. A. Wolkensteina 10 rb. got., p. F. Göldnera 20 rb. got., p. H. Suwalda 4 rub. got., p. K. Wutke 5 rb. got., p. F. Schweikerta 100 sztuk cygar, p. A. Nitsche 5 f. tabaki, p. O. Plaeschke 100 sztuk cygar i 100 szt. papierosów, p. F. Schmidta 250 sztuk papierosów, p. J. Junga 250 sztuk papierosów, p. I. Folkmana 50 sztuk cygar, p. K. Buchenheim 50 sztuk cygar, od IV damskiego cyrkulowego komitetu 300 paczek pierników, pana T. Friedricha za 3 ruble pierników, p. K. Jende 14 stoików marmolady, p. Böhme 54 fajki, p. Thienemana 20 chustek, p. Sprzączkowskiego 20 f. pierników i 20 butelek wina, p. G. Klukowa 5 but. wina, p. I. Lange 6 but. wina, p. B. T. 2 koszule, pani O. Gehlig 100 rb. got., p. Łuby 10 but. wina, od pana Poliemajstra m. Łodzi 3 rb. got., p. Szaniawskiego 100 strucl, p. Vogta 100 strucl, p. Federa 140 f. wędlin, przez p. G. Lange od F. W. 10 rb. got., od p. R. Sterna 280 sztuk pierników, od firmy Anstadt 2 antalki piwa, od Braci Gehlig 2 antalki piwa.

Za powyższe ofiary komitet Przytulku składa łaskawym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać”.

Przewodniczący komitetu Przytulku  
Edm. Stephanus.

**Z giełdy łódzkiej.** Wczorajsze zebranie giełdowe (poświętne) sprowadziło zaledwie kilku przedstawicieli świata finansowego, którzy nie zdradzali chęci do zawierania transakcyj. Skutkiem tego giełda wczorajsza była bez obrotów. Poprawy stosunków giełdowych w Łodzi oczekują z chwilą wprowadzenia giełdy towarowej.

**Zamknięcie chederów.** Z rozporządzenia władzy naukowej zamknięto w tych dniach dwa che-

dery w Łodzi, jako mieszczące się w lokalach, nie odpowiadających najelementarniejszym zasadom higieny.

**Pseudo-zegarmistrz.** Kilka tygodni temu pani G. zamieszkała na ulicy Piotrkowskiej, poleciła słuzącemu swemu sprowadzić zegarmistrza do reperacji zepsutego zegaru. Zjawił się niejaki Gl. Po obejrzeniu zegaru i niby zreperowaniu takowego, Gl. zarządził zapłacenia 5 rb., na co pani G. nie zgodziła się, zastrzegając sobie kilkodniowy termin w celu przekonania się, czy zegar będzie chodził akuracie. W parę godzin po odejściu zegarmistrza, zegar stanął, a przybycie powtórnie zegarmistrza i niby poprawienie poprzedniej reperacji także nie odniosło pożądanego rezultatu i pani G. zmuszoną była oddać zegar do reperacji innemu, nie płacąc, rozumie się, Gl. żądanych przez niego 5 rb. Niezadowolony Gl. wniósł skargę do sędziego pokoju VII rewiru o przysądzenie mu od pani G. żądanych za reperację 5 rb.

2 b. m. sprawa ta była rozpatrywana. Sędzia pokoju, opierając się na zeznaniu samego Gl., że zajmuje się reperacją zegarów, nie posiadając świadectwa cechowego, uznał akcję pseudo-zegarmistrza za niesłuszną i wydał wyrok, uniewinniający panią G.

**O lód.** W przewidywaniu lekkiej zimy, niektóre browary tutejsze, w celu poczynienia zapasów lodu, obstałowały znaczną ilość jego z gubernij mińskiej i pskowskiej.

**Okólnik.** L. Zoner zawiadamia okólnikiem handlowym, że odstąpił w drodze kupna i sprzedaży swój zakład, istniejący w domu w 108 przy ulicy Piotrkowskiej pod firmą „Zakłady drukarskie L. Zonera,” ze wszystkimi aktywami i pasywami na własność swego zięcia i dotychczasowego niefirmowego wspólnika R. Resigera, który takowy pod firmą „Zakład drukarsko-litograficzny R. Resiger” nadal prowadzić będzie.

Drukarnię i zakład fotograficzny, znajdujące się w domu № 13 przy ulicy Dzielnej, również wydawnictwa „Łodzer Tageblatt” i „Łodzinskij Listok” prowadzić będzie Zoner nadal pod dotychczasową firmą.

**Z polowania.** W tych dniach na polach wsi Bedoń odbyło się polowanie, na którym jeden z myśliwych p. Z. postrzelił zająca, którego odebrał od psa dróżnik budki kolejowej № 7.

Kiedy myśliwi udali się po odebranie zwierzyny, zuchwały dróżnik zawołał pracujących na linii robotników, przy pomocy których odebrał z rąk p. Z. nabitą fuzyę.

Broń oddała właścicielowi służba policyjna st. Koluszki.

**Pogotowie ratunkowe.** Dnia 3 grudnia pogotowie wzywane było na miasto do 4 wypadków: złamanie kości promieniowej wskutek upadku, kureczu żołądka, ataku epileptycznego, zemdleń. Jednego z poszwankowanych odwieziono do szpitala, innych zaś po udzieleniu pomocy oddano pod właściwą opiekę.

**W bójce.** Dzisiaj o godz. 12 i pół w nocy kelnerzy jednej z restauracji przy ul. Konstantynowskiej wszczęli pomiędzy sobą kłótnię, w czasie której przyszło do bójki, przyczem jeden z nich otrzymał silne obrażenia głowy.

Pogotowie ratunkowe udzieliło poszwankowanemu pomocy, napastnik zaś został aresztowany.

**Peżar w okolicy.** We wtorek w nocy we wsi Mirosławice, gminy Rzew powiatu łódzkiego, w zabudowaniach Sroczyńskiego wynikł pożar, który zniszczył doszczętnie domy mieszkalne, stajnie i obory z inwentarzem żywym i martwym. Straty w zabudowaniach nieasekurowanych wynoszą około 2000 rubli, domy zaś asekurowane były na 4000 rubli. Przyczyna pożaru dotychczas nie wyjaśniona.

**Drobny ogień.** Wczoraj o godzinie 7 minut 35 wezwano pierwszy i drugi oddział straży na ulicę Franciszkańską pod nr. 36, gdzie spadła lampa wisząca. Ogień ugasił domownicy, tak że straż zwrócono z drogi.

**Wykrycie kradzieży.** W tych dniach policji śledczej udało się zatrzymać znanych recydywistów Szmula Futermana i Abrama Millera sprawców licznych kradzieży; między innymi: na ulicy Zakątnej № 19 futra; na ulicy Piotrkowskiej № 56 u Reichla Glüksmana różnych; na ulicy Cegielińskiej № 66 u Salomona Welnera różnych rzeczy; na ulicy Dzielnej № 34 u Feliksa Libracha, futra. Wszystkie rzeczy policja odebrała a sprawców kradzieży aresztowała.

**Kradzieże.** Jan ulicy Południowej i matycznej kradzieży. — Na ulicy Wia skradziono różne rzece. — Dnia 29 grudi u zamieszkałego na m go Ciesianek, wartości Sprawca kradzieży. — Tegoż dnia, a mieszkałego na ulicy i czak, skradła pelerynę. — U Jakóba i J. mieszkałych przy ulicy różne rzeczy na sumę 74

## Koncert Michał

Niepomyślnie ułożyły się dla koncertu prof. Michałowa późno zawiadomił łodzian koncertie (pisma odebrały ledwie w wigilię Nowego R programu); sala teatralna styczniowym wiele pozostawia przytem weale ogrzana; for początku koncertu, wydawał czące i chrapliwe; wreszcie nie sprzyja licznej frekwencji rzech w ostatnich czasach Łodzi to wszystko zebrała się wczoraj każna garstka wielbicieli talenta go. Ze zziębnięci melomani wkrótce że owiał ich jeden duch zapalu, że cia całej sali były nastrojone na jeden chwytu dla genialnego wprost wykonawcy dzieł muzycznych — wspominać o tem zbyt. Wszak grał Michałowski, stary nasz zna, a mimo to jeszcze niepoznany dostatecznie, za każdym razem, gdy go słyszymy, odkrywamy coraz to nowe skarbnice rozkoszy estetycznych coraz to nowszych i silniejszych wzruszeń doznajemy.

Są bożkowie muzyczni, których wszechpojętna reklama wyniosła wysoko, hen! pod obłoki; same ich imię elektryzuje nerwowe tłumy. Są jednak skromni i cisi, co nie szukają sztucznej sławy, nie wyciągają doń błagalnych dłoni; sława sama od nich przychodzi bez orszaku, bez hałaśliwej surmy reklamy; zbliża się może powoli, lecz w tem silniejszym, dłużej trwającym uścisku zatrzymuje wybrańca, którym wówczas jest prawdziwy geniusz, co potrafił wydrzeć niebiosom iskrę bożą.

Michałowski należy do tych cichych tytanów sztuki, nie szukających rozgłosu wszechświatowego. A jednak prawdziwi znawcy muzyki stawiają go w jednym szeregu z najwybitniejszymi muzykami, a takiego znakomitego interpretatora Chopina chyba niema drugiego. To też i wczoraj z szeregu arcydzieł wykonanych najsilniejsze wrażenie sprawił Chopin, a zwłaszcza Polonez As-dur. Rzeczywiście, jeź nie Michałowski może nauczyć pojmwować należyte Chopina.

Nie konwencyonalne, lecz szczere, pełne zapalu oklaski rozlegały się na sali po każdym numerze. Nie pożałował mistrz nadatków, a był w ich liczbie rzadko przezeń publicznie grywany Wale Chopina z precydnymi kadencjami Michałowskiego.

Profesorowi—mistrzowi wręczono dwa wieńce od wielbicieli talentu.

\*

Przy urządzaniu wszelkiego rodzaju koncertów należy zwracać uwagę na wiele szczegółów, na pozór nieraz może drobnych, często jednak wprowadzających niemiły dysonans do nastroju słuchaczy lub też artystów. Wartoby więc unikać podawania wieńców w środku wykonywanego numeru, jak to się zdarzyło wczoraj przy graniu przez Michałowskiego Sonata Beethovena.

Następnie, skoro się już obdarza słuchaczy programami francuskimi, wypada zachować pisownię francuską, a nie francusko-łódzką. Francuzi nie używają wyrażen „molle” (sic) „dur,” a zastępują je wyrazami „mineur” i „majeur.”

Również żaden francuz nie powie „as,” jeno „mi-hémel”



Pod tym tytułem  
a charakterystyczne

dokonanem morder-  
rozeszła się, wszy-  
o do głębi, zamożny  
6-ga dzieci, powszech-  
ubiany, a nawet przez  
wójta, które opuścił na  
weł Kowalski miał osadę  
w w Osieku.

25-letni Jakób Kowalski,  
ruszył do Łodzi, gdzie pra-  
różnych miejscach i skąd  
ił do Osieka. Nie był to  
rodziców, pracowity i trzeź-  
Łodzi, lecz wszystkie na-  
sów znalazły grunt podatny  
i we wsi całej nietylko ro-  
poznać go nie mogli. Nie  
z innymi dziećmi i rodzicami  
jechał do kościoła, matce ka-  
e codziennie kawę i gotować  
ne szemranie wywołał w całej

wnym czasem Jakób Kowalski  
ożenił. Ulegając prośbom syna,  
ał mu 10 mórg ziemi, aby w ten  
uczycie go pracować i skłonić do po-  
się złych narowów łódzkich. Wybór przy-  
nałżonki ze strony Jakóba padł na Anto-  
Okoń, córkę gospodarza osieckiego, który  
ieszył się najlepszą we wsi opinią. Z tego  
odu stary Kowalski nie chciał dać swego  
yzwolenia i zapowiedział synowi, że ani on  
ni rodzina cała nietylko dziękować rodzicom  
narzeczonej nie będą, ale nawet w weselu nie  
przyjmą udziału. Postanowienie to Kowalskiego  
doszło do wiadomości narzeczonej syna i jej ro-  
ów, a gdy na kilka godzin przed spełnie-  
a zbrodni Jakób Kowalski poszedł odwiedzić  
narzeczoną, ta bez ogródek oświadczyła mu,  
ponieważ jego rodzina znać jej nie chce, to  
a nie wyjdzie za niego i rodzice jej więcej  
w swym domu przyjmować nie będą.

Usłyszawszy odmowę Jakób udał się do do-  
gdzie spełnił przerażającą zbrodnię. Rodzina  
walskich spała w trzech łóżkach: w głównej,  
której sypiał również i morderca, spał stary  
walski wraz z 4-letnią córką. Z niemi też  
pierw zabójca się załatwił, zabijając toporem  
przód ojca a potem siostrę. Z pokoju tego  
ł się do alkierza, gdzie na dwóch łóżkach

spała matka i trzy siostry. Rozplatanie głów  
nieszczęśliwym ofiarom było dziełem chwil za-  
ledwie kilku.

Z alkierza rozbestwiony zbrodniarz udał się  
do kuchni, gdzie kilku uderzeniami topora za-  
łatwił się ze służącą i jej kilkumiesięcznym  
dzieckiem. Nakoniec nie zapomniał on o swym  
15-letnim bracie, który spał w stajni, i tego też  
kilku uderzeniami toporem położył trupem.

Początkowo ojcobójca miał zamiar uciec  
i w tym celu ubrał w chomąto konia, lecz na-  
stępnie zmienił projekt ukrycia śladów zbrodni  
i udał się z powrotem do mieszkania, powycią-  
gał szuflady z komody, związał pościel ze swe-  
go łóżka i symulując w ten sposób rabunek, po-  
biegł na wieś budzić sąsiadów, opowiadając po  
drodze, że gdy przyszedł do domu zastał całą  
rodzinę zabita, a jednemu z ludzi, którego  
spotkał w mieszkaniu, a który mu także groził  
toporem, odebrał węzeł z pościeli. Władze  
jednakże miejscowe zatrzymały zbrodniarza, któ-  
ry dziś w więzieniu kaliskim oczekuje zasłu-  
onej kary.

Dodać winniśmy, że Jakób Kowalski nie-  
wielkiego wzrostu i słabej kompleksji, zadawał  
ciosy toporem z taką zręcznością, że prawie  
wszystkie ofiary otrzymały po kilkanaście ran,  
z których każda była bezwarunkowo śmiertelną.

Zarząd kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej spor-  
ządził listę wszystkich urzędników i oficyalistów,  
pracujących w biurach zarządu na linii, a to  
w celu przesłania jej zarządowi kolei Nadwiślań-  
skich. Z listy tej wybrany będzie personel służ-  
by, który pozostanie nadal po wykupie linii. Pod-  
niesiono projekt, aby po zmianie rozkładu jazdy  
pociągów z zimowego na letni, wszystkie pociągi  
do Kiele i Dąbrowy odchodziły bezpośrednio  
z Warszawy Nadwiślańskiej, gdyż po przyłącze-  
niu linii Iwangrodzkiej do Nadwiślańskiej, roz-  
dział pociągów będzie zbyteczny.

Skarb. W pobliżu wsi Ciechanowca gub.  
płockiej żołnierze znaleźli kociołek ze srebrnymi  
monetami. Monety przeważnie austriackie, du-  
żo większych jest od rubli, między monetami jest  
także kilkanaście małych polskich, tak jednak  
zaśniedziały, że trudno rozpoznać, z którego  
roku pochodzą. Monety te zostały przedstawione  
do biura rządu gub., skąd następnie będą wysła-  
ne do Petersburga.

## Z RÓŻNYCH STRON.

Sprawa o świnię. Z Żytomierza donoszą, że  
u jednego z sędziów pokoju w tym powiecie to-

czyła się ciekawa sprawa o świnię, która przy-  
płaciła życiem powolność procedury w rozmaitych  
władzach administracyjnych. Obywatel miejscowy  
p. M. zatrzymał w szkodzie świnię, należąca do  
nauczyciela ludowego i zażądał od właściciela  
50 rub. okupu. Ponieważ właściciel ociągał się  
z zapłatą, przeto p. M. po upływie dwóch ty-  
godni odesłał świnię do urzędu gminnego. Tu  
jednak zauważono, że świnią dopuściła się wy-  
kroczenia na terytorium innej gminy, dokąd ją  
też odesłano. Ale w urzędzie drugiej gminy pod-  
niesiono kwestję kompetencji władz gminnych  
w tej sprawie, gdyż nauczyciel ludowy nie nale-  
żał do stanu włościańskiego, wskutek czego świnię  
odesłano do miejscowego asesora. Ale tej osta-  
tniej podróży świnią nie była w stanie wytrzy-  
mac i padła w połowie drogi. Wówczas właściciel  
świni wystąpił do sędziego pokoju z żądaniem  
40 rubli odszkodowania, twierdząc, że wprawdzie  
świnią nie jest warta tych pieniędzy, ale mu  
przynosiła co roku 12 prosiąt co mu dawało pe-  
wny dochód w gospodarstwie. Sędzia pokoju  
przysądził mu tę sumę, ale p. M. apelował od  
wyroku do zjazdu sędziów pokoju w Żytomierzu.

Wynajmowanie kupców. Korespondent „No-  
wosti“ opowiada o charakterystycznym wynalazku  
w Moskwie, czysto kupieckim: „Czyście słyszeli  
— pisze on — o wynajmowaniu kupców? Chyba nie!  
Otóż w Moskwie są właściciele sklepów wynajęci.  
Pochodzą oni zazwyczaj z grona subjektów skle-  
powych, dobrze wycuczonych. Takiemu subjekto-  
wi fabrykanci urządzają sklep, zapelniają go to-  
warem, samego zaś subjekta ustanawiają właścicielem,  
któremu atoli nie czynić nie wolno, tylko  
wystawiać weksle krótkoterminowe. Gdy się świę-  
ta zbliżają, weksle podają do protestu, ogłaszają  
upadłość, urządzają administrację, ta zaś zarządza  
wypredaż, — o którą właśnie w całym tym wynal-  
zku głównie chodzi: publiczność rozkupuje to-  
war i fabrykanci napychają sobie kieszenie. Wła-  
ściciel sklepu wynajęty otrzymuje umówioną sumę  
i znowu zostaje subjektem.“

Karol Millöcker. W Baden, pod Wiedniem,  
zmarł skutkiem ataku apoplektycznego. Karol  
Millöcker, znany kapelmistrz i kompozytor. Uro-  
dzony w Wiedniu d. 29 kwietnia 1842 r. kształ-  
cił się pod kierunkiem Laimeggera i Suppego.  
Mając lat 22, został kapelmistrzem w Gracu, na-  
stępnie zajął to samo stanowisko w teatrze wie-  
deńskim „An der Wien“ i dla tej sceny pisał  
przeważnie operetki swoje, zalecające się lekką,  
melodyjną, pełną temperamentu muzyką. Pierw-  
szą głośniejszą operetką jego był „Zamek zaczy-  
rowany“ (r. 1878), ale sławę europejską zyskał  
dzięki „Bettelstudentowi“; wielkiem powodzeniem  
cieszyły się: „Wice admirał“, „Biedny Jonathan“  
i „Dziecko szczęścia“.

2)

## SMOK.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

Antoniego Szturcla.

(Dalszy ciąg — patrz № 2).

— Znam się na ludziach. Wychowałem ca-  
zastęp kupczyków. Od najmłodszych lat już  
nim się usposobienie odbija. Pan mówisz praw-  
wszystkim w oczy i nie pytasz co będzie.  
mu Ewelinowi nagadałeś tyle, żeś mnie tem  
zerze ujął. Głupi panicz. Do szczętu ma-  
zwrócone w głowie! Wyrzuciłbym te śmieci  
drzwi, ale cóż... Napijmy się. Nie ustąpię,  
wypijesz cały kieliszek.

— Co panu na tym kieliszku zależy, kiedy  
mnie struje.

— Koniak „Martela“ pana struje, nigdy...  
tego człowiek trzeźwieje, ba, ożywia się na-  
t. Znałem takiego, którego „Martel“ na nogi  
wil.

— A ja widziałem setki, których z nóg po-  
lił.

Począł się śmiać, a potem mówił.

— Moja żona jest zacna kobieta. Jak Boga-  
cham zapomniałem o kawiorze.

— Chłopaki oliwy... Pańszki lizać, taka by-  
przystojna.

— Oliwa?

— Nie, żona! Pracowita. Gospodarstwem  
kuje się dotąd, praktyczna, zacna i łagodna.

Czy można wkrajać cebuli... Tylko, widzisz pan,  
zapisala się ostatnimi czasy do bractwa miło-  
słardzia.

— Co, cebula?

— Nie, żona... Jakże się to bractwo nazy-  
wa... zaraz, zaraz przypomnę sobie o... niech go  
tam i machną ręką. W tem bractwie, uważasz  
pan, są różne bigotki... co z językiem po całym  
mieście, jak frygi latają, a między innymi naj-  
gorsza Urszula Sepik. Wściekła baba. Nie na-  
widzę jej. Te baby przewróciły mojej kobiecie  
w głowie zupełnie. Zachorowała na arystokrat-  
kę i polityczkę. I trudno z głowy wybić tę  
manię... Dlatego postanowiła Julcię wydać za  
osobę wysoko postawioną, za urzędnika albo po-  
sła, a nie za kupca. Odtąd kupiec u niej, to  
profesjonista z podłym zajęciem. Urzędnik koń-  
czy swoje zajęcie o godzinie 4-ej, a potem może  
resztę czasu żonie poświęcić... Może z nią iść  
do teatru, na koncert, lub spacer, może przeje-  
chać się za miasto... Może nasmarować kawio-  
rem...

— Żonę?

— Ale gdzie tam... bułkę dla pana już przy-  
rządzoną. Ha, ha, ha żonę kawiorom nasmaro-  
wać, gdzie i poco?

— Nie byłem żonaty, więc nie wiem, czy  
się tak nie robi z żonami.

— Żartowniś z pana, jakbyś pan do „Dya-  
bla“ lub „Szczałka“ pisywał — i rzekł dalej, —  
ale ja mówię zupełnie poważnie. Otóż widzisz,  
u nas w domu jest źle, bo matka w jedną stro-  
nę ciągnie, a ja w drugą. Ja na życie zapa-  
truję się praktycznie, ona tak, jak ja te stare  
kwoki nastroją. Już cić kupiec pannie nie może  
się tak podobać, jak artysta lub człowiek więcej

wykształcony. Bo i któż idzie na kupca korzen-  
nego. Chłopiec z trzeciej klasy, który przez ca-  
łe życie, książki przeczytać nie ma czasu. Co  
psie, to psie zajęcie. Od rana do wieczora, nie,  
tylko kłaniaj się publiczności i wołaj: „Dzień  
dobry panu dobrodzieje“ lub „panu dobrodziejo-  
wi.“ „Padam do nóg“ i „polecam się łaskawej  
pamięci.“ Jak wejdzie to w tryb jego życia, to  
potem i w towarzystwie przy pannie, co słowo  
gotów powtarzać „polecamy się mości pani do-  
brodzieje.“ Rozmawia często o ryżu, o towa-  
rach, o mące zamiast o miłości. A artysta, aka-  
demik, albo urzędnik lub inne próżniaczysko, to  
ci się naczyta romansów i potem sam, jak Don  
Kiszot najróżnorodniejsze rzeczy opowiada.

— Pewnie chciałeś powiedzieć pan, jak Don  
Juan?

— Owszem, jak Don Kiszot, bo ten się z mo-  
tyką na słońce porywa. Życie a poezya, to są  
dwa światy tak różne. Choć w rzeczywistości  
życie powinno się nazywać poezją, a poezya ży-  
ciem... Gdyż ludzie więcej nadzieją żyją, niż rze-  
czywistością. Durzą się, liczą na coś nadzwy-  
czajnego, na wypadek... Tak jak Julcia liczyła  
na ten bal.

— Niezadowolona?

— Miałeś pan rację, że arystokracja sięga  
do naszych mieszczańskich kieszeni po wsparcie  
dla ubogiej swojej braci, ale o nas dba, jak pies  
o piątą nogę.

— Czyżby tak było?

— Wystaw pan sobie, Na sali potworzyły  
się kółka i partye. Książęta siedzieli na wprost  
orkiestry, hrabiowie koło książąt. Za niemi tro-  
chę szlachty ze wsi, a w końcu pod samą orkie-  
strą my — mieszczanie. Było nas dwóch głupich,



## Korespondencya.

Bruksela, 30 grudnia.

Jeden z tutejszych francuskich dziennikarzy interwiewował ministra pełnomocnego Rzeczypospolitej południowo-afrykańskiej, d-ra Leyds'a, człowieka młodego, eleganckiego, pełnego europejskiej wytworności w obejściu się. Dyplomata przyjął go bardzo uprzejmie.

Dziennikarz wpadł odrazu „in medias res“: — Chciałbym zapytać, jeżeli o to zapytać wolno, co myślisz pan o depeszy londyńskiej, twierdzącej, iż prezydent Krüger poczynił pewne propozycje, mające na celu zawarcie pokoju?

— Nie mam żadnych w tej mierze danych urzędowych. Ale pochodzenie tej wiadomości ze źródła angielskiego pozwala na przypuszczenie, iż jest ona do pewnego stopnia odblyskiem tendencyj pokojowych, które zaczynają świtać w pewnych warstwach sfer politycznych angielskich:

— Sfery wojskowe zdumione są dowodami wiedzy fachowej, jakie dają na każdym kroku wodzowie wasi. Zdumienie wzrasta w miarę odnoszonych zwycięstw. „Wiedziałem — mówił mi pewien oficer artylerji — iż boerowie są mistrzami w wojnie podjazdowej, ale gdzie, u licha nauczyli się, prowadzić wojnę w wielkim stylu i to prowadzić ją z taką przeczornością i ścisłością, nieledwie matematyczną!”

— Talentu prowadzenia wojny nabyć nie można. Trzeba się z nim urodzić. Jest to dar naturalny, który wychodzi na jaw w okolicznościach sprzyjających.

— A więc u was, w Transwaalu, stało się, co się kiedyś stało we Francji, w czasie pierwszej rewolucji, gdzie ni stąd, ni zowąd ujrano adwokata Moreau, chwytającego za broń i poręczającego sobie z oddziałami wojsk — jak strażak pierwszej wody.

— Porównanie jest tem udatniejsze, że nasz komendant główny, generał Joubert, jest także z zawodu adwokatem. Z początku wybrany był na dowódcę oddziału przez samych boerów, którzy wodzów swych mianują przez tajne głosowanie. Wyjątek w takich razach stanowi tylko wojna, na którą powołuje dowódców rząd sam. Tak się też stało i tym razem.

— Nie werbujecie ochotników?

— Zjawiało się ich dużo, a nawet zjawia się i teraz niemało. Ale nie werbujemy nikogo w sposób urzędowy i z werbunku nie czynimy metody. Prosto nie potrzebujemy tego. Zresztą

którzy tam weszli ze swemi rodzinami; to ja i rzeźnik z ulicy Grodzkiej. Bogacz, on też przyprowadził swoją córkę. Ładna panna, ale nawet pies kulawy do niej się nie zbliżył, a Julia podsłuchiwała, jak dwóch panów mówiło, że my, to głupi parweniusze, nie dość, że mamy zaszczyt otrzymać od nich bilety i zaproszenia, lecz jeszcze się wdzieramy przemocą na bale.

— To oburzające — rzekłem. — Przysyłają pannom bilety, ściągają za nie pieniądze, a potem chcą się sami bawić.

— A, tak, tak. I powiedz pan, czy życie, to nie poezya. Ja stary kupiec, który tyle lat handlowałem, nie doszedłem jeszcze do tego przekonania, że myśmy tam na tym balu nie potrzebni, że ten bal stworzony jest dla ciasnego kółka arystokracji. Panie chcą się zabawić i nie mają gdzie. U siebie? Taki bal kosztuje 4,000 guldenów nie każdy arystokrata ma na to, albo nie każdemu żyd chce pożyczyć. Robią więc bal publiczny rozsyłają 1000 biletów po 3 guldeny, to jest 3,000 guldenów. Z tej sumy płacą za salę 100 guldenów, za orkiestrę 200 guldenów. Dekoracya sali wyniesie 300 guldenów. Karneciki i kwiaty nawet bukiety dla gospodyń 500 guldenów. Afisz, zaproszenia, karety, bufet, oświetlenie 1000 guldenów. Razem wydatki uczynią 2,100 guldenów. Zapłaci się jeszcze za poniszczone rzeczy i dla nędzy zostanie 600 guldenów. Co za wspaniały rezultat z balu. Za to wyciągnęli się z dziesięć starych hrabin, na piętach skaczących i ze dwadzieścia par młodzieży. W sali Saskiego hotelu, to pyszny bal dla par dwudziestu. A ile tam naszych mieszczańskich trzyguldenówek poszło? Potem mówią po mieście, że bal św. á Paulo nie powiódł się. Owszem

nowo zwerbowani rekruci nie są wdrożeni do boerskiego systemu prowadzenia wojny, ani przyzwyczajeni do naszego obozowego trybu życia, do pożywienia, ani do klimatu. Trzeba by ich uczyć wszystkiego od początku, a co najgorsza, trzeba by ich wszystkich aklimatyzować. W każdym razie faktem jest, iż grono zagranicznych oficerów artylerji bierze udział w wojnie po stronie naszej, w charakterze ochotników.

— Europa, a zwłaszcza sfery kupieckie i giełdowe mówią wiele o transwaalskich kopalniach złota. Słyszałem zatem zapytania, czy w razie ostatecznego zwycięstwa, rząd transwaalski nie położy aresztu na kopalniach angielskich, jako rękojmi wypłaty kosztów wojennych?

— O ile wiem, sprawy tej nie poruszano na radzie rządu transwaalskiego.

— Czy możesz mi pan dać jakiegokolwiek wskazówki, w jakim mogą się znaleźć niabawem położeniu stowarzyszenia handlowe, które działały i działają dotychczas na niekorzyść Rzeczypospolitych południowo-afrykańskich? Wszak stowarzyszenia te są poszlakowane o doprowadzenie do wojny obecnej!

— Co będzie w przyszłości, tego, rzecz prosta, powiedzieć nie mogę. To pewna, że takie stowarzyszenia, jak „Chartered“, „De Beers“ itp. nie są poszlakowane, ale wprost przekonane o popychaniu rządu angielskiego do wojny. Wiadomo dokładnie, że stracono miliony na gromadzenie przed wojną informacyj, które koniec końców okazały się niedokładnymi. Część tych nakładów zapłaciło stowarzyszenie „De Beers“ z własnej kieszeni. Inne zużółło stowarzyszenie górnicze „Goldfields“ sprowadziło kilkaset tysięcy sztuk karabinów, z którymi obecnie nie wie, co robić. Boerowie ich nie potrzebują, Angliki też mają więcej amunicji, niż ludzi. O ile mi wiadomo, rząd transwaalski w każdym razie, bez względu na wynik wojny, uszanuje prawa i przywileje akcyonaryuszów, którzy z polityką nie mieli i nie mają nic wspólnego.

— Ze słów pańskich widzę, że masz pan wiarę w pomyślny dla was wynik wojny.

— Mam — zakończył dr. Leyds rozmowę — i radbym ją zachować jak najdłużej...

## Z PETERSBURGA.

— Ostatnie dzienniki przynoszą wiadomość o dwóch ważnych przedsięwzięciach komunikacyjnych. „Praw. Wiestn.“ ogłosił dane o połącze-

on się powódł znakomicie. Arystokracja chciała się bawić sama i bawiła się sama, ubawiła się nie popychana lokciami, nie gniewiona ze wszystkich stron, jak to się dzieje na naszych balach akademickich. Na przyszły rok i nas dwóch głupców już tam nie wejdzie.

— To źle.

— No wypijmy po ostatnim kieliszku koniaku, już nam podają kolację. Z skrupulatnością kupiecką wszystkie wydatki balowe obliczył pan Szeper i doszedł do pewnych rezultatów.

Popsułem mu jednak te kombinacje.

— Panie Szeper to nie sztuka cofnąć się z balu i zostawić im wolne pole. Ja będąc na miejscu panów, którym arystokracja rozsyła bilety, zrobiłbym na przyszły rok tak, żebym panny poubierał w tanie perkalikowe suknie, zamówił subiektów handlowych pół setki i w gromadzie, ni stąd ni zowąd, najechał bal arystokratyczny i arystokrację z balu wyparł.

Gdybym wiedział, że taki skutek wywrze, na panu Szeferze tych parę wyrazów nigdybym ich nie wypowiedział. Porwał on mnie w swoje objęcia i tak szczerze ścisnął, całował i ścisnął, był już bowiem trochę rozweselony koniakiem. Myślałem, że mnie połknie żywcem, jak rekin Jonasza. Śmiał się jak dziecko i krzyczał.

— Wyborna myśl, wyborna, żeby to mnie miało 1000 guldenów kosztować — przeprowadzę. Wezmę jeszcze mego Franka subiekta. Pocziwy chłop, tylko brzydki, a jak parę kieliszków mietowej wypije, to się mu nos zaczerwieni, jak sygnał alarmujący na kolei. Namówię swoich przyjaciół i rzeźnik swoich, bo zły także wyjeżdżał, będziemy hulali, a Franek w dobrym humorze będzie zapraszał wszystkie wybielone hra-

niu z rynkami odd-

Gazeta“ o — kolei

Komunikacya

głego wschodu staje długi dziennikar urząd otwarto ruch parowozoberyi, oddział bowiem ziozem Bajkalskiem do czony. Tak więc roboty ryjskiej, rozpoczęte w knięto w d. 28 grudnia

Oddział Władywostok do użytku publicznego w d. oddział od Czelabińska do r. dziennika 1896 r., od rz. O z odnogą do Tomska w d. 1 od Krasnojarska do Irkucka d. roku, odnogą irkucko-bajkalską 1899 r.

Komunikację na jeziorze Bajkał muje osobny parowiec, zbudowany do pociągów; jest to „parowiec-lodozryw“ w statków, które w porze zimowej utrzymują komunikację portów północnych z otwartem morzem.

Co się tyczy drugiego przedsięwzięcia — t. j. kolei Petersburg—Kijów, to, według organu ministerjum skarbu, ostatecznie uchwalono kierunek na Witebsk—Orszę—Mohylów i Żłobin. Oddział od st. Sokolniki do Witebska i od st. Dno na północ ku Petersburgowi do Carskiego Siola budować będzie Towarzystwo kolei moskiewsko-windawsko-rybińskiej, oddział zaś od Witebska do Żłobina — ministerjum komunikacyi.

— „Rossija“ zamieszcza wiadomość, iż wydział ubezpieczeń w ministerjum spraw wewnętrznych zatwierdził, z drobnymi poprawkami, projekt utworzenia dla 5-tych gubernij północno-zachodnich Towarzystwa ubezpieczeń wzajemnych. Towarzystwo obejmie wszystkie działy ubezpieczeń — ogniowych, życiowych, zasiewów od gradu, bydła od epizoty i t. d. Klientami Towarzystwa mogą być jedyne właściciele ziemscy kraju północno-zachodniego.

— „Torg. Prom. Gazeta“ donosi, że reforma giełdowa ma być rozpoczęta od przekształcenia giełdy petersburskiej; podstawą zmiany mają być głównie punkty następujące: 1) poprawa jakościowa składu zgromadzenia giełdowego i komitetu giełdy, 2) wzmocnienie władzy komitetu i jego prezesa, 3) wprowadzenie komisarza rządowego, 4) ulepszenie trybu układania biuletynów, tak, iżby one naprawdę były odbiciem przebiegu spraw giełdowych. Opracowanie zasad reformy powierzono komisji pod przewodnictwem prof.

biny; jeżeli odmówią, każę mu „polecać się względem pani dobrodziejki.“ Tylko sekret potrzebny, potrzebny... bo gdyby się przypadkiem dowiedziała ta jędza Sępiak, wszystkoby w łeb wzięło. Och! panie strzeż się tej baby, jak ognia. Co to za plotkarka. Brrr... — Wstrząsnął się. — Ma cały legion plotkarek krakowskich do swego rozporządzenia. Jak dwanaście miesięcy w roku, tak ona ma dwanaście swoich przyjaciółek, które znoszą jej wiadomości, a wzamian otrzymują nowe od niej. Każda taka małpa ma jeszcze swoich satelitów w różnych sferach, tak, że wiedzą prawie co kto do garnka sypie.

— No i pocóż pan taką babę przyjmujesz?

— Dziesięć lat się z nią znamy. Handel szedł mi wówczas jakoś ospale. Zgłosiła się do nas i zaproponowała, że zwabi klientelę. Czego się kupiec nie chwyci, byle popchnąć handel. Obiecaliśmy jej piętnaście guldenów miesięcznie, a zgóry daliśmy na jakiś cel 50. Wyczytaliśmy potem w gazetach, że państwo Szeper złożyli dla Towarzystwa św. Wincentego á Paulo 25 guldenów, bo 25 w drodze wsiądko, być może w kieszeni samej panny Urszuli. Po miesiącu klientela zaczęła się poprawiać, a w rok tak się wzmogła, że wyszliśmy z dużemi zyskami. Chodziła od znajomych do znajomych opowiadając co to za towary sprowadzili Szeperowie; masło cudowne, kapary pachnące, kawę czysto arabską. Nawet widziała, że księżnej kareta stała przed moim sklepem. To poprawiło znacznie obroty, ale i w domu wniosło nieporozumienia. Dzisiaj nie wyparzysz baby wrzącą wodą, jak prusaka. Przychodzi po swoje 100 guldenów co gwiazdka, a teraz chce jeszcze abyśmy córkę za jej bratanka wydali. (D. c. n.)



awiciele kancelaryi departamentu przeroszonych". Czy po Petersburgskiej wszczęta podawstwa giełdowe.

am skarbu donoszą, że misji ministeryum sprawiocie uporządkowania zwłocze aż do czasu zarządowej projektu walowanego przez komitet

## Ważności.

LYDIT.

materya wybuchowa Lydit tak się nazywa. Lydd w hrabstwie Kent, albowiem tam jest materya. Niestychnącej sile tej materyi użyli Anglii swe zwycięstwa nad Mahdum, a teraz już zaczynają jej używać przeciwko boerom, co dało powód Joubertowi do ogłoszenia protestu przeciwko angielskiemu barbarzyństwu. Lydit używany jest nie jako proch strzelniczy, lecz jako siła, rozsadzająca bomby. Siła ta jest tak ogromna, że bomba 56-funtowa, rzucona w trzode owiec, usmierciła natychmiast 80 sztuk tylko przez nacisk powietrza, nie raniąc żadnej. Na konferencji haskiej radzono wpawdzie nad usunięciem bomb takich, ale rezultat obrad był ujemny. Nie więc ze stanowiska międzynarodowego prawa nie przeskadza anglikom w użyciu środków, wypróbowanych pod Obdurmanem. Dotychczas obowiązują tylko konwencja z r. 1868, zakazująca używania kul wybuchowych niżej 400 gramów. Anglii rzucają teraz już bomby o 45 funtów wagi na boerów, ale jakoś dotychczas z nieszczęśliwym skutkiem. Zapewne boerzy odpowiedzą im francuskim melinitem, bardzo mało różniącym się od lyditu.

## POLSKI FOTOGRAF W TRANSWAALU.

Jeden ze znanych fotografów warszawskich otrzymał świeżo list z Pretoryi od fotografa warszawianina p. Melecjusza Dutkiewicza, syna zmarłego niedawno w Warszawie fotografa i założyciela już nieistniejącej firmy „Kloch i Dutkiewicz”. Ziomek nasz opuścił Warszawę przed kilkunastu laty i jako członek wielkiego Towarzystwa fotograficznego, otrzymał misję fachowe do Chicago i Kalifornii, w roku zaś zeszedł do Nerczyńska. Obecnie, na zlecenie swojej kompanii, p. Dutkiewicz utrwała w kliszach epizody z wojny angielsko-boerskiej dla użytku sztabu transwaalskiego, oraz pism ilustrowanych w Europie.

## Ostatnie wiadomości.

### Z placu boju.

Po tylu klęskach ożywiła nareszcie anglików wieść o dość ważnym zwycięstwie w Kaplaudzie i zajęciu miasta Colesberg. Jest to bardzo ważny punkt strategiczny, leżący tuż przy linii kolei żelaznej, wiodącej z Kapsztadu do de Aaru i w głąb Rzeczypospolitej Oranii do Bloemenfontein.

Generał French, jedyny nie rozbity jeszcze przez boerów wódz angielski, zostawiwszy w Rendsburgu połowę pułku szkockiego i część artylerii konnej dla zatrudnienia nieprzyjaciela od frontu, z drugą połową tegoż pułku, pięcioma szwadronami jazdy, kompanią konnej piechoty i dziesięcioma działami w dniu 31 grudnia z. r. wyszedł w kierunku Colesbergu. Po czterogodzinnym marszu wojska angielskie zatrzymały się na fermie Moyelers.

Następnego dnia a więc już w sam dzień Nowego Roku, Treusch zajął wzgórze panujące nad Colesbergiem od strony zachodniej i obszedł prawe skrzydło nieprzyjaciela. Forpoczty boerów zaskoczono z nienacka, pomimo to artylerja ich żywo odpowiadała na ogień dział angielskich. French zmusił ją do milczenia i posunął się z kawaleryą i artylerją na północ Colesberga, ku wzgórzom, panującym nad węzłem kolei a zajętemu przez liczny oddział boerów.

Przyszło do zaciętej bitwy, boerzy oraniecy bronili uporczywie każdego punktu, ale mimo to cofali się zwolna, angliki zajęli

Niestety, najnowsze wieści nadeszłe w dniu wczorajszym do londyńskich dzienników porannych, przedstawiają rzecz całą w odmiennym świetle. Albowiem najprawdopodobniej generał Frensch nie zajął weale Colesbergu. W ciągu nocy nadeszły boerom posiłki i przy ich pomocy zajęli oni z powrotem pozycje, z których wyparci zostali i rozpoczęli ostrzeliwać kawaleryę angielską szybko strzałowemi działami, które, wedle mylnych doniesień mieli im odebrać Anglii.

Była to więc niezawodnie zwykła taktyka boerów, zastosowana w celu wciągnięcia generała Frensch'a w pułapkę.

W Natalu gen. Buller przygotowywa się podobno do stoczenia walnej bitwy nad Tugelą. Będzie to jedna z najzaciętszych bitew w tej wojnie i bardzo decydująca. Boerzy silnie obwarowali grzbiety gór, panujących nad Tugelą na przestrzeni 16 kilometrów i dobrze je obsadzili; rzeka przytem wylała. Gen. Buller będzie więc miał trudne zadanie i bardzo łatwo ponieść może stanowczą klęskę, która wszelkie dalsze jego działania uniemożliwi.

Korespondent dzienników angielskich Winston Churchill, wzięty przez boerów do niewoli i trzymany przez parę tygodni w Pretoryi, skąd uciekł potem do Lourenso-Marques, utrzymuje, że boerowie jako żołnierze posiadają wielką wartość. Jeden boer równa się pięciu żołnierzom angielskim i Anglia wtedy tylko pobić może boerów, gdy skoncentruje w Afryce 250,000 żołnierzy. Tylko taka masa mogłaby przygnieść boerów i zmusić ich do uległości, ale skąd wziąć tylu żołnierzy, jeśli na 150,000 Anglia zdobyć się nie mogła.

### Przyjęcie noworoczne we Francji.

Przyjęcie noworoczne w pałacu elizejskim odbyło się w sposób tradycyjny. Nuncjusz papieski, jako senior ciała dyplomatycznego, wskazał na wystawę powszechną w roku 1900, która przypomni ludom, że są braćmi. Zaznaczywszy, że otwarcie wystawy zbiega się w dacie z rokiem świętym, wyraził mowca nadzieję, że Francja nie przestanie i nadal iść na czele cywilizacji chrześcijańskiej. Pomyślność Francji jest nieodzownym warunkiem dobrobytu całego świata i kościoła.

Prezydent Loubet oświadczył w odpowiedzi, iż wystawa w roku 1900, wspaniała ten obraz nauk, sztuk i przemysłu, pozwoli rokować, że w przyszłości potęga i wielkość narodów opierać się będą wyłącznie na pokojowym współzawodnictwie pracujących. Przyjęcie, jakiego doznało w całym świecie zaproszenie ze strony Rzeczypospolitej francuskiej do udziału w tym turnieju pracy, dowodzi, że inicjatywa nasza odpowiadała dążeniom i nadziejom wszystkich ludów. W końcu powiedział Loubet: Najwspanialszą nagrodą za gościnne przyjęcie, jakie naród nasz ofiaruje zawsze innym narodom, będzie dlań uznanie, iż przyczynił się w znacznej mierze do dzieła zgody, w którym uczestniczą narody całego świata.

## Telegramy.

**Petersburg, 4 stycznia.** „Praw. Wiestn.” za wiadomiamia, iż od Nowego Roku st. st. rząd znacznie wydawać w Helsingforsie gazetę rosyjską.

**Petersburg, 4 stycznia.** Biskup sufragan Niedziałkowski zatwierdzony został jako zarządzający archidiecezją mohilewską.

**Wiedeń, 4 stycznia.** W Köflach kilka tysięcy robotników w kopalniach węgla zaniechało pracy. Skutkiem tego Grac został prawie bez węgla.

**Wiedeń, 4 stycznia.** Na przyszły tydzień oczekują utworzenia nowego gabinetu rządowego, który zwoła konferencję ugodową, a ewentualnie jeżeli obrady tejsze wydadzą pomyślny rezultat, radę państwa. Po uchwaleniu tych ustaw, które wynikną z uchwał konferencji ugodowej, utworzy się ministeryum parlamentarne.

**Paryż, 4 stycznia.** W sferach rządowych zapewniają, że cesarz Wilhelm w lecie zwiedzi wystawę paryską. Przybędzie on z wielką świtą w początkach czerwca do Hawru i stamtąd uda się do Paryża.

**Londyn, 4 stycznia.** Ministeryum wojny przyjęło do służby po za granicami Anglii 12 batalionów milicyi, z tych wyszły siedem do Kapsztadu.

**Londyn, 4 stycznia.** Z obozu angielskiego pod

ku zachodowi swoje obwarowania i zakładają nowy obóz pod Springfieldem.

**Londyn, 4 stycznia.** Z Kapsztadu donoszą, że 90% farmerów holenderskich kraju Beetzana przystąpiło do sprawy boerów. Tych, którzy wzbrali się przystąpić, wyrzucono z farm. Tytuły własności dla sprzyjających boerom farmerów na miejsce wyrzuconych wystawiono w Pretoryi. Cała faktyczna władza w kraju znajduje się w rękach afrykanderów. Marki pocztowe krążą z napisem: „Rzeczpospolita południowo-afrykańska”.

**Londyn, 4 stycznia.** W okolicy Belmontu przyszło do starcia, w którym boerowie utracili 40 jeńców.

**Bruksela, 4 stycznia.** „Indépendance Belge”, na podstawie informacji z poselstwa transwaalskiego, twierdzi, że zwycięstwo generała Frencha i zajęcie Colesbergu zostało przesadzone w raporcie angielskim. French rozbił nieregularne wojsko boerów, lecz luźne oddziały holendrów z Kapsztadu. Z Frenchem prawdopodobnie połączyła się część dywizji Warrona, ponieważ raport wspomina o piechocie, której French zupełnie nie posiadał.

Pod Mafekingiem Anglii ponieśli bardzo poważną klęskę. Komendant ich, Baden Powell, padł podczas wycieczki, która została odcięta podczas powrotu do miasta.

**Pekin, 3 stycznia.** Kolumna piechoty francuskiej wyszedłszy dnia 27 z. m. z Kwangczewanu, posunęła się przeciw miastu Bugliokowi, będącemu ogniskiem agitacji i siedzibą podżegaczy zamordowania oficerów francuskich. W d. 28 z. m. przyszło do energicznego starcia z oddziałem 1500 ludzi milicyi chińskiej. Starcie było bardzo pomyślne dla oręza francuskiego. Chińczycy utracili przeszło 2000 zabitych, francuzi piętnastu zabitych i rannych.

**Londyn, 4 stycznia.** Dzienniki, rozbiegając mowę cesarza Wilhelma, wygłoszoną podczas noworocznej uroczystości sztandarowej w zbrojowni do oficerów, wykazują konieczność dla Anglii, zarówno jak dla Prus, skorzystania z danej leki i przekształcenia swej wojskowej organizacji.

**Lizbona, 4 stycznia.** W orędziu królewskim, odczytanem na otwarciu korteżów, powiedziano, że stosunki Portugalii ze wszystkimi państwami są serdeczne, przytem wspomniano o odwiedzinach Portugalii przez floty Niemiec, Anglii i Francji. Dalej mowa tronowa wspomina o pomyślnym wyniku wyprawy do północnej części Mozambiku, przytem zauważono, że naród, który potrafił ujarzmić tę ziemię dla cywilizacji, znajdzie środki, aby ją utrzymać w rękach i obronić. W końcu rozwija orędzie królewskie plany odrodzenia finansów.

### LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL VICTORIA. Krauze z Warszawy — Michalis z Lublina — Taube z Mitawy — Balzam z Częstochowy.

HOTEL POLSKI. Sarzewski z Łasku — Łatkiewicz z Piotrkowa — Grabiński z Mrogi-Dolnej — Herbs z Tomaszowa — Kokowski z Warszawy — Sędzia Markowski z Łasku — Dr. Nawrocki z Uieczycy.

## Dr. A. SOŁOWIEJCZYK

Wylącznie choroby dzieci i wewnętrzne.

Piotrkowska № 115.

Przyjmuje od 9—10 rano i od 3—5 pp.

## Dr. S. Krukowski

wylącznie choroby kobiece i akuszerya  
przyjmuje codziennie od 9—11 z rana i od 4—7 po poł.

Piotrkowska 123.

## Dr. WINCENTY GAJEWICZ

Choroby wewnętrzne i dzieciinne.

NOWY-RYNEK № 5.